DZWONKI

PISMO DLA DZIECI NIŻSZYCH KLAS SZKÓŁ POWSZECHNYCH



WARSZAWA 9 1 STYCZNIA
ROK I 1938

NAJŚWIĘTSZA RODZINA

Już przed szopką betlejemska
łujarki nie grają;
powrócili Trzej Królowie
do dalekich krajów;
już niebiescy aniołowie
swoją pieśń skończyli,
mały domek w Nazarecie
skrzydłami okryli.
A ten domek skromny, biedny
jak domek sąs ada,
i nikt nie wie, że w nim mieszka
Ten, co światem włada.
Że Bóg-Człowiek temu cieśli
pomaga w potrzebie,
że te jasne oczy dziecka
widzą Ojca w niebie.
Gdy Maryja mówi z proga:
„Wieczerza gotowa!"
— któż wie, że to Matka Boża
i nasza Królowa?

E. G.



PRZYJECHAŁ NOWY ROK

Przyjechał Rok Nowy
w kożuszku śniegowym,
rzucił nowe słońca blaski
na dziecięce głowy.

Śnieżki tańcowały,
wichry mu śpiewały,
aby dobry i wesoły
był ten roczek cały!

ALINA KWIECIŃSKA

POŻEGNANIE CHOINKI

Już choinka raz ostatni
nam się dzisiaj pali,
będziemy ją jutro rano
z ozdób rozbierali.

Mrok się snuje pod ścianami,
gasną gwiazdy świeczek...
Ze skrzypkami schodzi z drzewka
maleńki człowieczek.





Nuci z cicha, stroi skrzypki,
lekko struny trąca,
a przez okno na podłogę
pada blask miesiąca.

Dzwoni we śnie kołysanka
niby bajka znana...
Graj nam, ludku choinkowy,
śpiewaj nam do rana!

M. NIKLEWICZOWA

U KRÓLOWEJ ZIMY

Brrr... zimno!

Jacuś nie lubi zimy. Wiatr nieznośny wieje w oczy, mróz szczypie w policzki i nos. Co to za przyjemność?

Jacuś nie chce chodzić na ślizgawkę, choć dostał od świętego Mikołaja śliczne łyżwy. Na lodzie przecież zimno, można upaść i nabić sobie guza. Zjeżdżał kiedyś z górki na saneczkach i nasypało mu się śniegu za kołnierz!

— W zimie najlepiej siedzieć w ciepłym mieszkaniu — myśli Jacuś.

Kładzie się do łóżeczka, naciąga kołderkę po uszy. Już właśnie ma zasnąć, gdy wtem słyszy: — Puk, puk! Coś stuka do szyby i woła:



— Jacusiu, Jacusiu...

Chłopczyk zrywa się i biegnie do okna.

— Kto tam?

Patrzy, a tu bałwanek ze śniegu spogląda na niego oczkami z węgielków, uśmiecha się przyjaźnie i mówi:

— Chodź, Jacusiu, chodź tu
[do mnie,
my się wnet zaprzyjaźnimy
i pójdziemy w odwiedziny
do królowej naszej, Zimy!

— Co? — zawołał Jacuś — do królowej Zimy? Po co? Nie chcę! Nie lubię zimna; wolę wrócić do łóżka.

A bałwanek na to:

— Gdybyś wiedział, jaka dobra
pani Zima, jaka miła!
A w lodowym swym pałacu
tyle zabaw urządziła!

Dzieci bawią się wesoło
i nikt nie wie, co to nuda.
Mówię ci: to istna bajka,
istne czary, istne cuda!

Jacuś tak się zaciekawił, że nie namyślając się pobiegł do bałwanka. Bałwanek wziął go za rękę i poszli szybkim krokiem przed siebie. Chłopczyk rozgrzał się wędrówką i nie czuł wcale zimna.

W pewnej chwili wyrósł przed nim jak spod ziemi piękny lodowy pałac, który błyszczał, jak gdyby był cały z diamentów. Małe śniegowe bałwanki stojące na straży wpuściły ich do środka.

Wchodzi Jacuś do pałacu, a tu wszystko błyszczy się i mieni. Ściany, schody, meble jak z kryształu! W dużej sali, na diamentowym tronie, siedzi w białej szacie królowa Zima i uśmiecha się przyjaźnie. Przy niej uwijają się zimowe duszki, małe puszyste Śniegulki. ,

Chwyciwszy Jacusia za rękę Śniegulki zaprowadziły go do zastawionego stołu. Czego tam nie było! Mrożona

kawa, czekolada, krem, cukier lodowaty i znakomite lody... Jacuś mógł jeść, ile tylko chciał. Gdy odszedł już od stołu, pochwyciły go znów Śniegulki.

— Zaprowadzimy cie teraz na naszą ślizgawkę — powiedziały.

Jacuś nie bardzo chciał iść, ale Śniegulki pociągnęły go za ręce i po chwili znalazł się w ogromnej sali z lodową podłogą, gdzie ślizgało się wesoło wiele dzieci. Przypięto mu śliczne srebrne łyżwy. Z początku bał się poruszyć, ale Śniegulki popchnęły go lekko na środek lodu, a same uciekły. Rad, nie rad — musiał się odważyć.

Jak przyjemnie było się ślizgać! Jacuś kręcił się w kółko, biegał wraz z innymi dziećmi i nie upadł ani razu, jakby dawno już umiał jeździć. Gdy miał już dość tej zabawy, Śniegulki namówiły go na saneczki. Zjeżdżał z ogromnej góry śnieżnej i aż pokrzykiwał z radości.

Widząc inne dzieci zjeżdżające na nartach sam poprosił Śniegulki, aby mu je przypięły. Uzbrojony w narciarskie kijki zjeżdżał pędem z góry i przeskakiwał duże przestrzenie. Pysznie było!

Nagle zrobił Jacuś ogromny skok, zawisł na chwilę w powietrzu i spadł niespodzianie na coś twardego. Poczuł ból w całym ciele. Przetarł zasypane śniegiem oczy, a gdy je otworzył, zdumiał się ogromnie. Zamiast śniegiem pokrytej góry, ujrzał pod sobą zwyczajną, drewnianą podłogę. Wkoło niego rozrzucone było pierze z pękniętej poduszki, z którą wywinął kozła z łóżka na podłogę.

— Więc to był tylko sen? Jaka szkoda! — zawołał. — Taka miła była ta jazda!

Siedząc chwilę na podłodze, wśród rozsypanego pierza, pomyślał: a żeby tak naprawdę? Może zima nie jest taka zła, jak mu się zdawało! Trzeba tylko trochę popracować, aby nauczyć się ślizgać lub jeździć na nartach, za to później można jeździć tak mile jak we śnie. Czas już przestać być piecuchem!

Jakież było zdziwienie mamusi, gdy Jacuś po powrocie ze szkoły zwrócił się do niej ze słowami:

— Mamusiu, tak bardzo bym chciał dziś po obiedzie pójść na ślizgawkę... Zobaczy mamusia, jak prędko nauczę się jeździć!

MARIA PROKOPOWICZOWA

NOWY ROK

Czy możliwe, moi ludzie,
że listopad minął, grudzień
i Rok Nowy u drzwi stoi?
Czy możliwe, ludzie moi?

Tak przeleciał ten rok stary,
że to prawie nie do wiary!
Jak kto tęgo trzaśnie z bicza,
tak godziny czas przelicza.

Za miesiącem miesiąc leci,
o rok starsze są już dzieci.
Każde w coraz wyższej klasie,
Staszki, Jurki, Hanki, Basie...

Z każdym rokiem są grzeczniejsze,
rozumniejsze i pilniejsze.
Ani się obejrzy które,
jak opuści szkolne mury.

Ale na wsi, w mieście, wszędzie
szkołę swą wspominać będzie,
bo najlepsze są te chwile,
co w dzieciństwie przeszły mile.

A więc póki czas, koledzy,
korzystajmy w szkole z wiedzy
i niech każdy wesół, zdrowy,
mile wita ten Rok Nowy!

M. GROT



CHOINKA ZAJĄCZKÓW

Było to w noc wigilijną.
Gwiazdki już mrugały,
zdrzemnęły się w ciemnej norce
dwa zajączki małe.

Naraz patrzą, co za dziwy?
Oczka trą zdumione:
pod ich norką stoi drzewko
pięknie ustrojone.

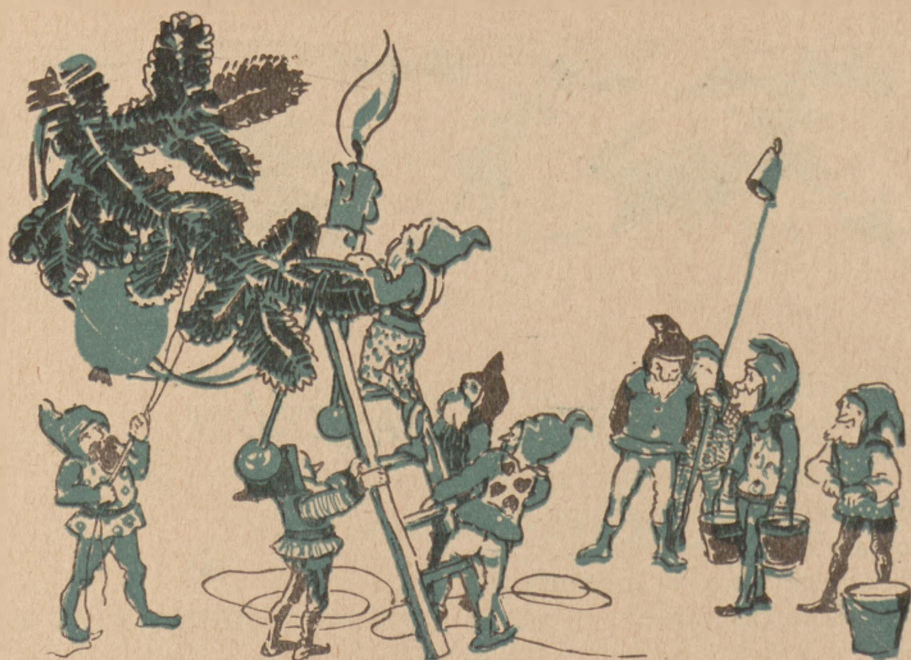
Patrzą, patrzą dwa zajączki
i łykają ślinkę:
— A któż to przy naszej norce
postawił choinkę?

Jakież na niej są wspaniałe
zajęcze łakotki,
ile liści kapuścianych
i marchewki słodkiej!

Ile rzepki, kalarepki
i listków buraczków!
Kto nawieszał na niej tyle
tych dobrych przysmaczków?

To napewno ciemnym lasem
szedł Mikołaj święty
i zostawił dla zajączków
na gwiazdkę prezenty!

H. W. K.



— Gaście ostatnią świeczkę, krasnoludki!

WĘDRÓWKA LISTU

— Ryśku, napisz do babci, że przyjedziesz do niej na wieś po świętach.

— Mamusiu, jak to cudownie! Tylko list ja sam napiszę i wrzucę do skrzynki pocztowej.

— Oczywiście, babci będzie przyjemniej.

Rysiek nie kazał tego sobie drugi raz powtarzać. Wziął papier, ołówek i zaczął starannie pisać:

Kochana Babuniu!

Jestem zdrów. Stopnie mam dobre i Mamusia pozwoliła mi przyjechać na 10 dni do Babuni. Wtedy sobie użyję! Przecież teraz na wsi śnieg leży, można jeździć na saneczkach. Całuję Babunię mocno.

Kochający wnuczek Rysiek.

— Mamusiu, już napisałem! — zawołał Ryś.

— Dobrze, weź oto kopertę i zaadresuj sam, przecież znasz adres babci.

— Może lepiej mamusia napisze adres, a ja przepiszę...

— Przepisuj, ale naucz się, jak to trzeba robić.

List napisany, koperta zaklejona i znaczek nalepiony w prawym górnym rogu koperty. Wszystko w porządku. Ryś prędko wkłada palto, czapkę i biegnie do czerwonej skrzynki pocztowej. Teraz niedługo babcia list otrzyma!

Gdy list znalazł się w skrzynce, zaczął narzekać:

— Jak tu ciemno i duszno! Kiedy nareszcie przyjadę do tej babci?

— Trzeba poczekać — uspakajała go pocztówka z widokiem Warszawy — widać od razu, że wędrujesz po raz pierwszy.

— Moja sprawa jest bardzo pilna—zawołał list Rysia.

— Moja jeszcze pilniejsza — odrzekła pocztówka — bo muszę zdążyć z życzeniami, jednak trzeba czekać cierpliwie, aż przyjdzie listonosz. O, właśnie przyjechał!

Nim list Rysia zdążył odpowiedzieć, usunęło się dno skrzynki i wszystko, co w niej było, wpadło do torby. List Rysia był bardzo przestraszony, lecz pocztówka pocieszała go, że to torba listonosza. Teraz listonosz samochodem zawiezie je na pocztę. Tam listy zostaną posegregowane, czyli że będą podzielone na gromadki „pasażerów" zależnie od tego, dokąd mają jechać.

Wkrótce znalazły się w pokoju, gdzie rozkladano przesyłki paczkami i stamtąd rozsyłano je w różnych kierunkach. List Rysia razem z wieloma innymi został wrzucony do samochodu z napisem „Poczta". Samochód zawiózł listy na dworzec. a tam umieszczono je w wagonie pocztowym. Tutaj oprócz listów były też różne przesyłki i paczki. List Rysia z zaciekawieniem rozglądał się dokoła i zauważył, że leży tam również sporo listów z zagranicznymi znaczkami. Nagle coś zazgrzytało, zadudniło i pociąg ruszył. List Rysia skulił się ze strachu...

Na jednej ze stacji drzwi wagonu otworzyły się i wyjęto niektóre listy i paczki. Na innej stacji list Rysia znów znalazł się w torbie, a listonosz zawiózł go rowerem na pocztę. List Rysia był bardzo zmęczony tą wędrówką, to też ucieszył się, gdy go położono w przedziałce na półce. Obejrzał się, czy nie dojrzy obok znajomej pocztówki, i spostrzegł dopiero teraz, że się z nią rozstał. Widocznie pojechała dalej pociągiem.

Na poczcie był ruch. Listonosze zabierali listy i paczki, by je zanieść do osób, do których były zaadresowone.

Czasem stukał telegraf lub dzwonił telefon.
Nagle w okienku odezwał się jakiś miły głos:
— Dzień dobry panu! Jestem Helena Maciekowska. Czy nie ma listu dla mnie?
— Zaraz sprawdzę — odpowiedział urzędnik.
List Rysia chciał krzyknąć, że już czeka na półce. Bo przecież wiedział, że ma na piersi wyraźnie wypisane to samo imię i nazwisko. Ale nie mógł wydać głosu...
W tej chwili wziął go z przegródki urzędnik i oddał babci Rysia przez okienko.
No, teraz opowiem babci wszystko, co tylko wiem — pomyślał list. — Napewno się ucieszy!

M. L.

NA LÓD

Hej, wstawajcie, miłe dzieci!
Prószy z lekka śnieżek biały,
a choć słonko blado świeci,
wkoło świat wspaniały.
Gdzie łyżewki i saneczki?
Dalej, chłopcy i dzieweczki!
Tam na tafli wód
taki gładki lód.

Mróz dokucza nie na żarty,
na pagórkach śnieżek leży,
w ruch więc łyżwy, sanki, narty,
toż to raj młodzieży.
Niech zabawa wre wesoło,
niech rozbrzmiewa śmiech wokoło,
póki mroźne dni,
póki śnieg nam lśni!

M. CHEŁMOŃSKA



POSTRZYŻYNY U PIASTA

Nad Gopłem. blisko Kruszwicy,
Piast mieszkał, biedny kołodziej.
Lubiany był w okolicy,
bo z każdym w miłej żył zgodzie.

Miał żonę dobrą, Rzepichę,
i synka miał, Ziemowita.
Wiódł życie spokojne, ciche,
a gości radośnie witał.

Gdy synek jego jedyny
ukończył już siedem latek,
wyprawił mu postrzyżyny,
choć w chacie nie kwitł dostatek.

A zeszło się gości wiele.
Pielgrzymi jacyś z daleka
do Piasta przyszli nieśmiele,
lecz on ich w chacie już czekał.

Posadził u swego stołu,
choć biednie u niego było,
rozdzielił jadło pospołu
i wszystkim chleba starczyło.

Więc dziwił się Piast niemało,
cud jawny widząc w swym domu,
bo jadła wciąż przybywało,
nie zbrakło chleba nikomu.

O, gdybyż wtedy wiedzieli
gospodarz i gospodyni,
że byli u nich anieli
ubrani jako pielgrzymi!

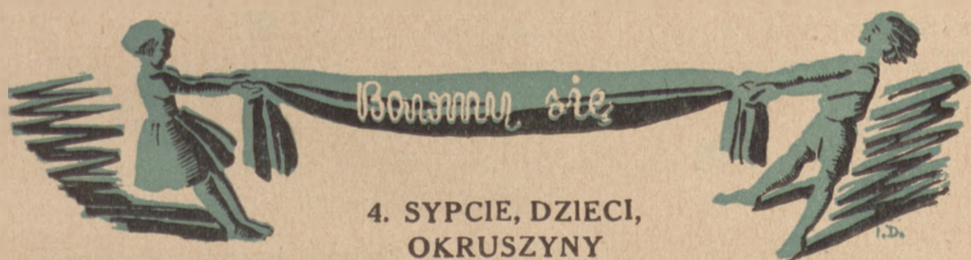
Że dzięki swej gościnności,
dni jeszcze dożyją błogich,
bo wnet dobrobyt zagości
w piastowej chacie ubogiej.

I że w lechickim narodzie
myśl jedna zgodnie zapłonie,
by Piast, ubogi kołodziej,
jak książę zasiadł na tronie!

MARIA PROKOPOWICZOWA

CO TO ZA MIASTA?

Poz / n — (L)w · (l)no — A(r)sz(a)A



Słowa Z. KELUS - LIPKOWSKIEJ — Muzyka A. WIELHORSKIEGO

Moderato

Śnie-żek pa-da, śnie-żek pró-szy, niech się wa-sze ser-ce wzru-szy,
Mar-zną głod-ne już pta-szy-ny, syp-cie, dzie-ci, o-kru-szy-ny.
Syp-cie ziar-no, syp-cie ka-szę, zię-bną dzi-siaj ptasz-ki na-sze.



Snieżek pada, śnieżek prószy,
niech się wasze serce wzruszy.
Marzną głodne już ptaszyny.

Sypcie, dzieci, okruszyny!
Sypcie ziarno, sypcie kaszę,
ziębną dzisiaj ptaszki nasze.

ZOFIA KELUS-LIPKOWSKA

Zabawa skoczna dla dzieci od lat 4 (włączone są tu ćwiczenia tułowia i rzuty z celowaniem).

Opis zabawy. Dzieci tworzą koło, w środku którego freblanka rysuje małe kółko o promieniu pół metra, następnie spośród dzieci wyznacza wróbelki i śnieg. Na przykład dzieci jest 20, to wróbelków 7, a śniegu 3. Wróbelki stają na ławce ustawionej w odległości 3 — 4 metrów od koła. Dzieciom, które tworzą koło, rozdaje się woreczki lub piłeczki, najlepiej w dwóch kolorach, które kładą przed sobą na podłodze.

Dzieci trzymając się za ręce zaczynają śpiewać piosenkę, koło porusza się z początku w prawą, potem w lewą stronę. Przy słowach: „śnieżek pada, śnieżek prószy", dzieci naśladujące śnieg biegną poza obwodem koła (zawsze w przeciwnym kierunku ruchu koła dużego) poruszając ramionami; do przegubu rąk można dzieciom przywiązać białe, podłużne pasemka cienko krajanej bibułki.

Kiedy dzieci skończą śpiewać, zatrzymują się i schylają po woreczki (ćwiczenie tułowia), które uprzednio każde dziecko położyło przed sobą i które wyobrażają ziarno i kaszę, np. czerwone — ziarno, żółte — kaszę. Wrzucają je w obrąb mniejszego koła (przed skłonem kazać dzieciom stanąć w niewielkim rozkroku; zwrócić uwagę, by dzieci nie zginały kolan). Następnie biorą się za ręce i podnoszą je w górę, kiedy wróbelki wskakują do środka, potem opuszczają ramiona i siadają na ziemi.

Wróbelki dzieli przedszkolanka na dwie grupy, by nie było zamieszania; część dzieci zbiera ziarno, część kaszę. Kiedy dzieci wrzucają woreczki do środka mniejszego koła, wróble zeskakują z ławki i podskokami obunóż, w postawie stojącej, skaczą do środka koła (należy zwrócić uwagę, że nie ten, kto prędzej doskoczy, jest dobrym wróblem, lecz ten, kto ładniej i wolniej. Przy podskokach zwracać uwagę na postawę).

Gdy już wróble pozbierały ziarno i kaszę, nie skaczą, lecz biegną z powrotem i kładą woreczki na ławce. Przedszkolanka sprawdza, czy dzieci nie pomyliły się zbierając woreczki. Przed zabawą, celem uniknięcia zamieszania, można wyznaczyć, po ile ziarenek mają wróble przynieść (w ten sposób dzieci uczą się liczyć).

Zabawę można powtarzać, zmieniając za każdym razem role dzieci.

W. PRZYSIECKA

KOCHANI PRZYJACIELE!



Przez święta i my, pieski, mieliśmy używanie. Dzieci nie chodziły do szkoły, więc było z kim dokazywać. A w miskach znalazł się niejeden przysmaczek... Ponieważ jesteśmy dobrymi kolegami, więc poznosiliśmy nasze zapasy do budy Kondlika i urządziliśmy ucztę. Każdy z nas ułożył piosenkę i śpiewaliśmy jeden po drugim.

Najpierw zaśpiewał Bill, angielski piesek pani doktorowej:

Gdybym tutaj flecik miał,
hau dujudu, hau hau hau!
To bym ślicznie na nim grał,
hau dujudu, hau hau hau!

Murzyn zatańczył jakiegoś afrykańskiego fokstrota i ryknął:
— Angola, Kongo, Madagaskar, jak jestem Mambu, czarna maska!
A Cygan zanucił przeciągle:

Gdzie pszeniczka zebrana,
tam spotkacie Cygana,
a gdzie gąska tuczona,
tam cygańska jest żona!

Ja pisnąłem tylko cichutko:

Jestem mały Figielek,
piosnek umiem niewiele...

Za to Kondlik gwizdnął przez zęby i zaśpiewał wesoło:

Nie chcę ja tanga, nie chcę fokstrota,
to tańce dobre dla byle kota.
Wolę poleczkę, wolę sztajerka,
wolę mazura, wolę oberka!

Tak nas tą przyśpiewką rozochocił, że puściliśmy się w tany, aż słoma fruwała. Bo to przecież karnawał, trzeba się zabawić. Co o tym myślicie?

WASZ FIGIELEK

WARUNKI PRENUMERATY „DZWONKÓW"

	poj. egzemplarze	półrocznie	rocznie
w Polsce	20 gr	2.00 zł	3.60 zł
za granicą	30 gr	3.00 zł	5.40 zł
w St. Zj. Ameryki Pn. .	—	—	1,5 dol.

Na tych samych warunkach można zaprenumerować dwutygodnik dla dzieci wyższych klas szkół powszechnych p. t. „Młody Polak". Konto P.K.O. dla „Młodego Polaka" jest inne, a mianowicie: 11.044.

Prenumeratorom, zamawiającym naraz 10 lub więcej egzemplarzy jednego numeru, dodajemy 1 egz. bezpłatnie przy każdych opłaconych 10 egz.
Adres redakcji i administracji: Warszawa, Chmielna 58, Nr. telefonu redakcji i administracji: 6-93-65. Redaktorka przyjmuje w środy od godz. 17 do 19 i w soboty od godz 12 do 14. Rękopisów się nie zwraca. Administracja czynna codziennie od 12 do 13. Konto **P. K. O. 13066.**

Redaktorka: **Maria Niklewiczowa.** Wydawca: za Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych — **Antonina Tyszkowska.**

Drukarnia Wzorowa — Warszawa, Długa 20, tel. 11-16-60.

PRZYGODY FIGIELKA

(Ciąg dalszy).



— Hau hau! hau hau! — W jednej chwili
wójt z wójtową się zbudzili.



Patrzą, świecą — aż z chlewika
ktoś co prędzej w pole zmyka.



— O wy pieski, dobrodzieje,
wypłoszyłyście złodzieja!



Na tu mleka, na tu chleba,
może jeszcze czego trzeba?



Wnet z aresztu ich puścili
i na drogę opatrzyli.



Figiel tańczy, Cygan śpiewa,
i znów w drogę: prawa! lewa!

(D. c. n.).